

## Legia, najlepszy zespół piłkarski stolicy w 1930 roku

Łroda, 8 kwietnia 2020 r. godz. 11:00, źródło: Legionisci.com

14 grudnia 1930 roku piłkarze Legii rozegrali w Warszawie towarzyski mecz z Polonią, który miał miejsce dwa tygodnie po zakończeniu rozgrywek ligowych. Legioniści, będący wówczas czołową drużyną w skali kraju, pewnie pokonali polonistów 5-2. Legia sezon 1930 zakończyła na trzecim miejscu (podobnie jak dwa lata wcześniej), z tym, że nie przegrała żadnego ze spotkań przed własną publicznością, ponadto zdołała strzelić najwięcej bramek w lidze (67), a królem strzelców został legionista Józef Nawrot. Ponadto w tamtym właśnie roku zakończona została budowa stadionu Legii. "Legia posiadała najpiękniejszy stadion w Polsce, na którym rozgrywano spotkania międzypaństwowe w piłce nożnej, lekkoatletyce i kolarskie" - pisało legijne wydawnictwo z 1966 roku. W tamtym sezonie nasz zespół był kandydatem do mistrzostwa. "Niestety kontuzje, dyskwalifikacje i zmiany w składzie drużyny sprawiły, iż wspaniałe zwycięstwa przeplatała niespodziewanymi porażkami" - tłumaczono wówczas. Ostatni mecz ligowy legionistów rozegrali z Ruchem, 30 listopada, zwyciężając pewnie 7-1. Legia już przed tym meczem miała zapewnioną trzecią lokatę na koniec rozgrywek. Ostatecznie do Cracovii (mistrz) i Wisły (wicemistrz) legioniści stracili dwa punkty. Sam mecz z Ruchem był o tyle ciekawy, że dzień przed nim Przegląd Sportowy przeprowadził wywiad z piłkarzem "Pasów", Karolem Kossokiem, nazywając go królem strzelców. Legioniści zagraли więc na Nawrota, który był niezwykle skuteczny i w spotkaniu z Ruchem zdobył aż... sześć bramek (siódmego gola dołożył Józef Ciszewski), w tym jedną efektowną przewrotką i wyprzedził w klasyfikacji strzelców Kossoka. Tym samym Józef Nawrot rozgrywki zakończył z 27 bramkami na koncie.

"Jeśli pod koniec tegorocznego sezonu ligowego urządzić plebiscyt na temat: która drużyna polska jest najsilniejsza - kto wie, czy szale nie przeważąby się na rzecz Legii. Kapitalny finisz drużyny warszawskiej, kiedy to w trzech grach potrafiła ona zdobyć 6 punktów [czyli komplet - przyp. B.] i stosunek bramek 20:2, świadczy, mimo niewątpliwej słabości przeciwników - ŁTSG, ŁKS i Ruchu o niedających się zaprzeczyć walorach zespołu wojskowych" - pisał PS na koniec roku.

W lidze Legia przegrała pierwsze spotkanie z Polonią (20 lipca) 1-3, kończąc mecz w dziewiątkę. Najpierw wyrzucony z boiska został Przeździecki II (za uderzenie Szczepaniaka), a następnie z boiska zejść musiał kontuzjowany Józef Ciszewski. Pisano, że Legia mimo wszystko zasłużyła na remis i to pomimo słabej postawy w tym meczu naszego golkipera, Stanisława Skwarczyńskiego. Jedyną bramkę dla Legii w tamtym spotkaniu zdobył Marian Łańko. Legioniści wzięli rewanż 25 października, wysoko zwyciężając niepokonaną równo od sześciu miesięcy (od 25 kwietnia) Polonię 8-4. "Nawrot założył się przed meczem, iż Legia wygra różnicą 4 bramek. Zanosilo się na to, iż przegra zakład, gdyż Polonia prowadziła 2-0 i 3-1. Ale bohaterowi meczu Polska - Szwecja, Ciszewskiemu i Nawrotowi, obrońcy Polonii nie mogli się długo opierać" - relacjonowała prasa. Bramki dla Legii zdobyli Ciszewski (3), Nawrot (3) i Przeździecki (2).

Dwa tygodnie po zakończeniu ligi obie drużyny w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych zagrały raz jeszcze, tym razem towarzysko. Dla Legii był to zresztą ostatni mecz w roku 1930. Jedyne, co trudno dziś ustalić, to liczbę widzów, bowiem frekwencja różni się znacznie w różnych publikacjach. Legijna księga na 100-lecie, podaje 3 tysiące widzów, podczas gdy Przegląd Sportowy w pierwszej relacji podawał widzów 1500 (i tak uznając to za bardzo dobry wynik), ale już kilka dni później w kolejnych relacjach pisano o tysiącu widzów.

"Wielką popularnością muszą się cieszyć w Warszawie Legja i Polonia, jeśli mimo mrozu, śniegu i przejmującego wichru, na stadionie D.O.K. [stadion Legii - przyp. B.] znalazło się w ubiegłą niedzielę dobre 1500 osób, aby oglądać ostatnią w roku bieżącym walkę obu rywali. Niestety warunki terenowe - śnieg, sięgający zwłaszcza na skrzydłach powyżej kostek i oślizgła piłka wpłynęły bardzo wydatnie na obniżenie klasy gry. A szkoda, bo obie drużyny grają dziś tak dobrze, potrafią tak wiele, że w warunkach normalnych mecz niedzielny byłby niewątpliwie jednym z najpiękniejszych widowisk tegorocznego sezonu piłkarskiego. Tymczasem lwia część umiejętności i wysiłków fizycznych graczy obu drużyn tonęła w masach sypanego śniegu, w którym piłka nierzadko kryła się do połowy i na którym wszelkie podania dołem były absolutnie niemożliwe do obliczenia" - relacjonował Przegląd Sportowy.

"Kolosalna popularność obu tych drużyn sprawiła, że jednak na widowni zebrało się około 1000 osób, które przypatrywały się zapasom obu rywali i ich walce z zimnem i ze śniegiem" - pisano przy okazji wyników plebiscytu zamieszczonego w PS, dotyczącego tego, gra którego zespołu podobała się bardziej. Kupon zamieszczony został w gazecie, należało go wyciąć, podać imię, nazwisko i adres, a także udzielić odpowiedzi i odesłać na adres redakcji PS. Do wygrania było 10 złotych. Polonia w głosowaniu uzyskała 99 głosów, Legia 80. 7 kuponów zostało zdyskwalifikowanych. Dodajmy, że spora część głosujących prawdopodobnie nie była obecna na meczu, czego najlepiej dowodzić mogą pierwsze kupony, wysłane jeszcze przed rozegraniem spotkania.

Legia wystąpiła w meczu w składzie: Żukowski - Martyna, Zajączkowski, Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Schaller, Nawrot, Przeździecki I, Rajdek. Bramki zaś zdobyli: Schaller 2, Martyna, Rajdek i Nawrot (dla Legii) oraz Szczepański i Ogrodziński (dla Polonii).

Henryk Martyna, czyli popularny "Antałek", słynął z uderzeń z dystansu, którymi sprawiał olbrzymie problemy bramkarzom drużyn przeciwnych. Czasem próbował uderzeń z rzutów wolnych nawet z połowy boiska. W tymże spotkaniu z Polonią Martyna popisał się również efektowną bramką z dystansu. "Czego nie potrafili dokonać napastnicy, na to zdobył się... Martyna. Wspaniała bomba obrońcy Legii z 30 metrów, grzęźnie bezapelacyjnie w siatce i zapewnia wojskowym prowadzenie. Szanse Polonii spadają do zera, kiedy wskutek ostrej gry boisko muszą opuścić Ałaszewski i Nowikow. Pierwszego zastępuje Kaczanowski, dla drugiego zastępcy Polonia nie posiada i gra w dziesiątkę" - relacjonował PS. Ciekawie podsumowano występ Martyny w tamtym meczu: "Martyna początkowo słaby, później błyszczał, jak zwykle".

Jedna z bramek według korespondenta Przeglądu Sportowego padła po spalonym. "(...) Druga zdobyta przepięknie robinsonadą powietrzną piersiami przez Nawrot. Choć gracz ten stał wtedy na spalonym, dla tak pięknego momentu warto było bramkę odgwiżdżać, mimo krzywdy jaką sędzia [Miron - przyp. B.] wyrządził tą decyzją Polonii" - pisał PS.

"Legja, najlepszy zespół piłkarski stolicy i jej nieugięta postawa w tegorocznych bojach ligowych" - tak artykuł z 20 grudnia 1930 roku zatytułował Przegląd Sportowy, w którym sporo miejsca poświęcono opisowi gry Legii, jak i jej poszczególnych zawodników. Przytoczmy spory fragment:

"(...) Mimo niepowodzeń ze środka sezonu, Legja niemal do końca rozgrywek była groźną kandydatką do tytułu mistrzowskiego i w rezultacie zajęła trzecie miejsce, zdobywając przy 12 meczach wygranych, sześciu remisach i 4 tylko porażkach, stosunek punktów 30:14 i bramek 67:27. Owe cyfry tabeli ligowej mówią bardzo wiele. Przede wszystkim o niezwykłej odporności tyłów drużyny warszawskiej, która wespół z obroną Wisły posiada rekord najmniejszej ilości meczów przegranych, świadczy jeszcze fakt, że Legja jest jedyną w roku bieżącym drużyną ligową, mogącą być dumną z tego, że na swym boisku nie poniosła ani jednej klęski. (...) Z pośród 23-ch graczy grających w tegorocznych mistrzostwach w barwach zielonych, reprezentacyjny skład tej drużyny przedstawiał się pod koniec sezonu jak następuje: Żukowski, Martyna, Ziemian, Szaller [w innych publikacjach nazwisko Mariana podawano również jako Schaller - przyp. B.], Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

Władysław Żukowski zjawiał się na stałe w drużynie ligowej dopiero po kontuzjowaniu Skwarczyńskiego na meczu z Warszawianką w dn. 27 lipca. Obu wymienionych bramkarzy zaliczyć można bez wahania do pierwszej naszej klasy, obaj posiadają dużą technikę chwytu, dobrą naogół orientację, zrozumienie idei wybiegu i wielką odwagę. Skwarczyński grał w barwach Legii 12-cie razy, Żukowski - dziewięć. Pozatem raz wystąpił Akimow.

Obrońcy: Henryk Martyna i Józef Ziemian stanowią najlepszą parę polskich beków. O zaletach Martyny pisaliśmy już wielokrotnie. Jego odwaga, nieprzeciętna siła, wystarczająca szybkość, wspaniały wykop i wyjątkowy wprost refleks, tworzą z niego gracza na poziomie najwyższej klasy europejskiej. Głównym atutem Ziemiana jest wyjątkowa szybkość, zwłaszcza w starcie oraz zdecydowany i bardzo odważny takling. Ich najlepszą legitymacją jest 27 bramek puszczonych w 22 meczach ligowych. Martyna jest obok Ciszewskiego jedynym piłkarzem Legii, który brał w roku bieżącym wszystkie 22 mecze. Ziemian ma ich za sobą 16-cie. Poza tem Cebulak grał w obronie 4 razy, a Zajączkowski - dwa razy.

Pomoc: Marian Szaller, Franciszek Cebulak, Alfred Nowakowski, zacytować należy również do jednej z lepiej zmontowanych tego rodzaju formacji w Polsce. Wspaniałe warunki fizyczne, zwłaszcza Szallera i Nowakowskiego, twardość w walce i bojowość, czynią zwłaszcza w defensywie pomoc Legii bardzo skuteczną... Ofensywnie najlepszy jest Cebulak, który rozwinął swe umiejętności w sposób

rzucający się w oczy. Szaller ma za sobą 19-cie gier, Cebulak - 17, a Nowakowski - 12.

Pozatem w pomocy Legji grali: Przeździecki Henryk - 6 razy, Przeździecki Wacław - 5, Kahan - 3, Kubera - 2, a Brożek i Sobczak po razie.

Linia napadu: Witold Wypijewski, Wacław Przeździecki, Józef Nawrot, Józef Ciszewski, Zygmunt Rajdek, opiera się o dwu słynnych wychowanków Cracovii - Nawrota i Ciszewskiego. Obaj oni reprezentują szczyty polskiej techniki opanowania piłki i pracowitości; jedynym ich słabym punktem jest strzał. Król strzelców, Nawrot, strzela doskonale tylko moką, ciężką piłką, a Ciszewski - głową. Fakt, że Przeździecki nie ginie zupełnie przy tym wspaniałym duecie, mówi już bardzo wiele.

Z obu skrzydłowych Wypijewski po straceniu szczytowej formy z roku ubiegłego wskutek dłuższej przerwy po kontuzji, nie może wznieść się w żaden sposób do dawnego poziomu. Szwankuje technika, dojdzie do piłki i repertuar walki z przeciwnikiem i obrońcą.

Rajdek reprezentuje typ gracza improwizatora. Jego największym atutem jest żywiołowy ciąg na bramkę, niebezpieczny, bo nieobliczalny strzał i duża szybkość; w ciągu sezonu miał on kilka meczów, na których grał wprost doskonale również w polu z Ciszewskim i Nawrotem. Ciszewski ma za sobą wszystkie 22 mecze, Nawrot grał ich 20, Wypijewski 17, Przeździecki 15, a Rajdek 11. Tyleż gier notuje na swem koncie były kierownik napadu wojskowych, Łańko. Cichecki ma ich 9, Joszke [w innych publikacjach jako Joeschke i Joschke - przyp. B.] 3, a Kotkowski dwie."

Poprzednie teksty historyczne w dziale Historia.